

Piotr Kościelny

KAŻDY Z NAS MA JAKĄŚ CZĄSTKĘ ZŁA

O kulisach pracy nad mocnymi kryminałami, genezie zła oraz o tym, czy pokaże swoją twarz, z Piotrem Kościelnym, autorem *Pokotu*, rozmawia Marek Teler.

Marek Teler: *Pokot* to trzecia – po *Łowcy* i *Sidłach* – odsłona przygód komisarza Sikory i jego partnera Michała Bieleckiego. W jakim momencie ich odnajdujemy i z jaką kryminalną zagadką będą się musieli zmierzyć tym razem?

Piotr Kościelny: Od wydarzeń opisanych w *Sidłach* minęły dwa lata. Każdy z bohaterów jest w innym miejscu. Mają swoje problemy rodzinne i próbują sobie z nimi poradzić. Muszą się także zmierzyć z nowym zabójcą grasującym w mieście. Tym razem zwyrodnialec wziął na cel dzieci. To śledztwo będzie dla Sikory niezmiernie trudne, bo on sam wkrótce zostanie ojcem. Reszty nie zdradzę, ale mam nadzieję, że fani tych dwóch policjantów będą zadowoleni.

M.T.: Wielu autorów, pracując nad cyklem powieści, przywiązuje się do swoich bohaterów, ma na ich temat wyrobione zdanie. Jakie cechy charakteru i osobowości najbardziej ceni Pan w komisarzu Sikorze?

P.K.: Sikora jest człowiekiem, który nie jest jednoznaczny. Tak jak każdy z nas ma w sobie i dobro, i zło. Potrafi być złośliwy, wręcz chamski. Stwarza wrażenie homofoba, ale jednocześnie za swojego zawodowego partnera Michała i jego znajomych gejów dałby się pokroić. Lubię Sikorę, bo jest to taki normalny facet, a nie jakiś superbohater, który sam potrafiłby zabić kilkudziesięciu złoczyńców. Żaden z niego Steven Seagal czy Bruce Willis. To zwykły Grzesiek ze wszystkimi wadami, słabościami, ale i wartościami. Co najbardziej cenię w Sikorze? To, że dla

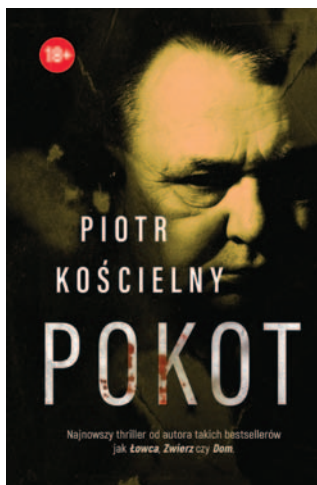
przyjaciela zrobi wszystko. To, że jest bezkompromisowy i uparcie dąży do celu. Jest jednym z moich ulubionych bohaterów.

M.T.: W *Pokocie* opisuje Pan brutalne morderstwa dzieci i jak zwykle nie oszczędza Pan czytelnika, fundując mu mocne i dosadne opisy. Jak wygląda proces tworzenia przez Pana tego typu scen? Czy da się pisać bez emocji o rzeczach, które w czytelnikach wywołują skrajne emocje?

P.K.: Od początku piszę powieści w charakterystycznym stylu. Wydarzenia przedstawiam w prosty, wręcz telegramowy sposób. Choć moje książki mają opinię brutalnych, to myślę, że te najokrutniejsze sceny dopowiada wyobraźnia czytelników, bo ja staram się nie opisywać momentu samej zbrodni. Podobnie jest w popularnym programie *997*. Jeśli zaś chodzi o proces tworzenia takich scen, to one tak zwyczajnie ze mnie wychodzą. Nie skupiam się zbyt mocno na nich. Nie towarzyszą temu żadne emocje. Nie zastanawiam się, czy czytelnik będzie przerażony, czy powie, że to zbyt słabe. Ale efekt tego

jest taki, że mało który czytelnik może przejść obok moich powieści obojętnie.

M.T.: Dużo uwagi poświęca Pan w swojej twórczości rysowi charakterologicznemu mordercy i okolicznościom, w jakich wchodzi na drogę zła. Co Pana zdaniem najczęściej decyduje o tym, że człowiek staje się bestią? Jak duży jest tu wpływ czynników zewnętrznych, jak np. trudne dzieciństwo czy toksyczne otoczenie?



P.K.: Czynników może być wiele. Może to być trudne dzieciństwo, może to być przemoc, jakiej taki człowiek doznaje z rąk najbliższych. Może też być tak, że to zło po prostu w tym mordercy siedzi. Każdy z nas ma jakąś cząstkę zła. Bywamy złośliwi wobec innych, cieszymy się, jak komuś powinnie się noga. Nie każdy oczywiście morduje, ale jeśli pojawi się jakaś iskra, która sprawi, że człowiek zacznie stosować przemoc, to potem może ze zwykłego Kowalskiego przeistoczyć się w potwora. W *Pokocie* napisałem zdanie: *Zło było w nim. Zło, które zostało splotzone przez inne zło. Jego ojciec był demonem i stworzył potwora. Potwora, który tak bardzo pragnął*

PIOTR KOŚCIELNY

Prywatny detektyw, specjalista ds. bezpieczeństwa, specjalista ds. windykacji terenowej. Prowadzi własne biuro detektywistyczne na terenie Wrocławia i Głogowa. Instruktor samoobrony, instruktor rekreacji, instruktor sportu. W latach 2006–2015 przeprowadził kilkadziesiąt szkoleń w zakresie poprawy bezpieczeństwa kobiet, zarówno w szkołach, jak i prywatnych firmach. W latach 2009–2015 członek Polskiego Stowarzyszenia Licencjonowanych Detektywów, w którym w latach 2012–2015 pełnił funkcję członka Sądu Dyscyplinarnego. Miłośnik zwierząt, ma trzy koty i psa rasy bokser. Czas wolny spędza na pisaniu i spacerach z psem.

Za powieść *Łowca* został uhonorowany Nagrodą Złoty Kościelny 2021.

normalności, a któremu odebrano ją już w dzieciństwie. Często tak właśnie bywa. Potem słyszy się, że to był porządny człowiek, chodził do kościoła, na klatce się kłaniał i zawsze mówił dzień dobry.

Jak duży jest wpływ toksycznych relacji lub trudnego dzieciństwa? Nie wiem. To pytanie bardziej do specjalistów zajmujących się zawodowo osobami, które z piątego przykazania zrobiły sobie wyjątek.

M.T.: Zanim całkowicie poświęcił się Pan działalności literackiej, przez wiele lat wykonywał Pan zawód prywatnego detektywa. Jaka była najbardziej dramatyczna sprawa, z którą przyszło się Panu zmierzyć?

P.K.: Nie mogę zdradzać szczegółów zleceń, jakie wykonywałem. Pomimo że z zawodem detektywa nie jest związana taka tajemnica jak adwokacka lub spowiedzi, to mimo wszystko nie ujawniam szczegółów. Czy były jakieś dramatyczne sprawy? Jasne. W swojej karierze detektywa zajmowałem się zarówno wyjaśnianiem spraw kryminalnych z zabójstwami włącznie, jak i zaginięciami i uprowadzeniami. Były też sprawy związane z pedofilią i krzywdzeniem dzieci. Każda była dramatyczna.

M.T.: Do jakich autorów i książek sięga Pan najczęściej jako czytelnik? Czy inspirują one Pana w jakimś stopniu we własnej działalności literackiej?

P.K.: Jak już wielokrotnie wspominałem w wywiadach, odkąd zacząłem pisać znacznie mniej czytam. Każdą powieść zaczynam analizować, jak ja bym poprowadził dany wątek lub jak opisałbym scenę. Oczywiście są książki, które znam i do których wracam, jak choćby *Dallas '63* Stephena Kinga czy



powieści Grahama Mastertona i Deana Koontza. Po powieści polskich autorów najczęściej sięgam wtedy, gdy otrzymuję propozycję napisania dla nich blurba. Mam zasadę, że aby napisać polecijkę, muszę taką książkę najpierw przeczytać i uznać za godną polecenia. Ale czy mnie inspirują? Raczej nie. Moje powieści wychodzą z mojej głowy i są czystym wytworem mojej wyobraźni.

M.T.: W rankingach wypożyczeń niektórych polskich bibliotek przegania Pan „króla kryminalów” Remigiusza Mroza, a jednocześnie nie ujawnia Pan swojej twarzy i chroni swoją prywatność. Czy nie myślał Pan o tym, by „zdzjąć maskę” i w pełni czerpać ze swojej popularności?

P.K.: Ogromnie mnie zaskoczyły takie informacje. Remigiusz Mróz często jest odżegnywany od czci i uważany za jakiegoś złego autora. Dla mnie jest facetem, który w polskiej literaturze wiele osiągnął i jego zasług dla wzrostu czytelnictwa nie da się nie docenić. Oczywiście ma swoich sympatyków, jak i antyfanów. Zresztą tak ma każdy z autorów. Przegonienie go, choćby w bibliotecznym rankingu wypożyczeń, jest dla mnie niemałym sukcesem.

Czy myślałem o zdjęciu maski? Tak, wiele razy zastanawiałem się, kiedy to zrobić, ale jak dotąd jeszcze się nie zdecydowałem. Nie wiem, kiedy ten moment nadejdzie. Muszę do tego dojrzeć. Bo czy mi źle tak, jak jest teraz? Czytelnicy mnie nie znają z wyglądu i to jest nawet fajne. Może ten facet stojący w księgarni przy półkach to właśnie ja. Może ten facet idący holem na targach książki to Kościelny. Nie mam parcia na szkło, obce jest mi życie celebryckie. Owszem, zdarzają się sytuacje, gdy ktoś rozpozna mnie za sprawą mojego psa, i zdecydowanie są to bardzo miłe momenty, ale na co dzień doceniam spokój, jaki daje mi ten pewien poziom anonimowości.

M.T.: Od kilku lat pozostaje Pan wierny mocnym powieściom z pogranicza kryminału, thrillera i sensacji. Nie korci Pana, by wyjść ze strefy komfortu i spróbować swoich sił w zupełnie innym gatunku albo przynajmniej w *true crime*?

P.K.: Nie wiem, czy bym się odnalazł w nowym gatunku. Kiedyś myślałem o powieści grozy, ale stwierdziłem, że na razie jednak sobie odpuszczę. Może za jakiś czas. Ostatnio jeden z kolegów po piórze powiedział mi, że mógłbym się sprawdzić właśnie w *true crime*. Ale jakoś mnie to nie pociąga. Mam w głowie zbyt wiele pomysłów na własne historie, które domagają się spisania. Poza tym lubię mieć swobodę w pisaniu, możliwość zmiany moich początkowych planów co do fabuły, a takie *true crime* jednak wymusza dostosowanie się do pewnej określonej z góry historii.

M.T.: Przypuszczam, że pisząc tak mocne książki, dobrze mieć jakąś odskocznnię, która pozwala się od nich oderwać. Jakie są Pana ulubione aktywności pozaliterackie, w jaki sposób najchętniej spędza Pan swój wolny czas?

P.K.: Odskocznia potrzebuję wówczas, gdy w pisaniu dochodzę do jakiejś ściany. Najczęściej wiąże się ona z ogólnym zmęczeniem albo okołopremierowym stresem. Wtedy sięgam po rozrywkę, która kompletnie odrywa moje myśli od tematów książkowych, czyli wyjmuję starego laptopa i odpalam grę *Age of Empires* albo robię sobie maraton serialowy i po raz wtóry oglądam *Glinę* czy *Pitbulla*. Za to weekendy zazwyczaj spędzam rodzinnie – jest pyszny obiad u teściów, są planszówki, jest zabawa w policjantów i złodziei z siostrzenicą mojej Ani. Chcąc nie chcąc, odgrywam rolę złodzieja, bo z charakterną pięciolatką z gumowym pistoletem i kajdankami nawet nie próbuję negocjować warunków zabawy.

M.T.: Wiem, że rok 2023 zapowiada się dla Pana wyjątkowo pracowicie. Czy mógłby Pan zatem uchylić rąbka tajemnicy na temat swoich dalszych planów wydawniczych?

P.K.: W tym roku wyjdą łącznie cztery moje powieści – dwie wydane z wydawnictwem Skarpa Warszawska i dwie w Czarnej Owcy. W lutym premiera *Pokotu* – trzeciego tomu przygód komisarza Sikory i jego druha aspiranta Michała Bieleckiego. Myślę, że moim fanom przypadnie do gustu i z niecierpliwością będą czekać na *Nagonkę* – czwarty tom, który pojawi się już w sierpniu i zamknie cykl przygód tych dwóch skrajnie przeciwstawnych mężczyzn, którzy pomimo różnic stali się przyjaciółmi.

Na kwiecień planowany jest *Układ* – powieść sensacyjna opisująca losy prywatnego detektywa Radosława Grota, który otrzymał zlecenie na odnalezienie zaginionego dziennikarza śledczego. W tle będą lokalne układy pomiędzy biznesem, grupami przestępczymi i politykami.

Jesienią ukaże się *Szymek* – powieść o nietolerancji, braku akceptacji i problemach nastolatka wśród rówieśników. Akcja książki umiejscowiona będzie w latach dziewięćdziesiątych. Będą skini, trudna młodzież i policjant z problemami, które wydają mu się nie do przejścia.

Aktualnie pracuję nad powieścią, która – podobnie jak *Dom*, *Decyzja* i *Szymek* – będzie prowadzona w dwóch płaszczyznach czasowych, a tłem jej fabuły będą ważne tematy społeczne. Powiem szczerze, że ta historia ze mnie płynie. Czuję w niej ogromny potencjał i moc! ■